

Rozdział 20 MODLITWA PRZEWYCIĘŻA NIEWIEDZĘ

„Jest wielu, którzy wierzą w istnienie Boga, lecz nie wierzą w skuteczność modlitwy. Wyznają, że wierzą, lecz odrzucają wpływ modlitwy”.

Wiosną 1829 roku, kiedy podniósł się poziom wód w rzece Delaware, drwale rozpoczęli spław drzewa w dół rzeki z gór, gdzie prowadzili wyrąb w czasie zimy. W tym czasie wielki obszar ziemi wzdłuż północnego regionu Pensylwanii został nazwany przez wielu „krajem drwali”, która rozciągała się w kierunku górnych wód rzeki Delaware. Wielu z tych drwali pozakładało tam rodziny. Był to kraj, którego olbrzymie połacie ziemi nie były zamieszkałe ani zagospodarowane przez nikogo z wyjątkiem tych drwali. W tamtym czasie nie mieli oni ani szkół, ani kościołów i w ogóle żadnych obrządków religijnych. Znałem pewnego pastora, który urodził się w tym kraju. Opowiedział mi, że kiedy miał dwadzieścia lat nie uczęszczał na żadne religijne zgromadzenia i nie znał swojego alfabetu. Ci drwale, którzy przybywali ze spławionym drewnem przychodzili na nasze zgromadzenia i spora liczba z nich szczęśliwie się nawróciła. Później wracali na swoje pustkowia i zaczęli się modlić o wylanie Ducha Świętego i opowiadać ludziom wokół o tym, co widzieli w Filadelfii zachęcając ich, aby zabiegali o swoje zbawienie. Wysiłki ich były natychmiast ubłogosławione i przebudzenie zaczęło utrzymywać się i rozszerzać pomiędzy tymi drwalami. Przebiegało ono w najpotężniejszy i nadzwyczajny sposób. Rozszerzyło się do takich rozmiarów, że w wielu przypadkach były przekonywane o swoich grzechach i nawracane osoby, które w ogóle nie uczęszczały na żadne zebrania, i które były niemal tak nieświadome rzeczy jak barbarzyńcy. Ludzie, którzy wywodzili się z drwali i żyli samotnie w swoich chatkach albo skupiskach dwu lub trzyosobowych, ogarniani byli takim przekonaniem o grzeszności, że wyruszali błakając się i dowiadując co powinni czynić. W ten sposób mogli się nawrócić. Była tam wielka prostota manifestowana przez tych nawróconych. Stary kaznodzieja, który co nieco zapoznał się z tymi wydarzeniami, opowiedział mi, że znaczącym przykładem tego co się działo był następujący fakt. Opowiedział o jednym mężczyźnie, który w pewnym miejscu miał mały szałas dla siebie, gdzie spędzał noce. Zaczął on odczuwać, że jest grzesznikiem i to przekonanie zaczęło w nim tak narastać, aż do momentu kiedy złamał się i wyznał swoje grzechy i pokutował. Duch Boży w taki sposób objawił mu drogę zbawienia, że bezspornie poznał Pana. Lecz jak sięgnął pamięcią, w swoim życiu nigdy nie uczęszczał na religijne zgromadzenia ani nawet nie słyszał modlitwy. To co odczuwał, stało się tak mocne, że w końcu poczuł się zmuszony, aby pójść i powiedzieć innym o tym, czego doznał. Ale kiedy przybył na miejsce zobaczył, że spora liczba osób czuła to samo co on i właśnie mieli zebranie modlitewne. Wchodząc usłyszał modlących się i przyłączył się do nich, a modlitwa jego brzmiała tak: „Panie, ty posiadasz mnie i mam nadzieję, że zachowasz mnie i jeżeli szczęśliwie powiodło się Tobie ze mną to mam nadzieję, że przekonasz i innych grzeszników”.

Powiedziałem już, że ta praca zaczęła się w 1829 roku na wiosnę w rezultacie uczęszczania na nasze spotkania kilku ludzi. Wiosną w 1831 roku byłem ponownie w Auburn. Dwóch lub trzech ludzi z „kraju drwali” przyszło zobaczyć się ze mną, aby dowiedzieć się, w jaki sposób mogliby pozyskać kilku kaznodziei, aby poszli z nimi w ich strony. Powiedzieli, że nie mniej niż pięć tysięcy ludzi zostało nawróconych w tej krainie i przebudzenie rozszerzyło się na długość osiemdziesięciu mil, a nie było tam ani jednego kaznodziei głoszącego Ewangelię. Nigdy nie byłem w tamtym regionie, lecz po tym, co usłyszałem kiedykolwiek później, uznałem, że jest to jedno z najbardziej znaczących przebudzeń jakie miało miejsce w tym kraju.

Było ono prowadzone niezależnie przez sługi z pośród ludzi niepouczonych, a mimo to nauczanie Boga było tak przejrzyste i wspaniałe, jakiego nigdy jeszcze nie poznałem. Przebudzenie to było wolne od fanatyzmu, zdziczenia i czegokolwiek co byłoby nie pożądane. Oto jak wielkie rzeczy rozpalić może mały płomyk świeczki. Iskra, która została wskrzeszona w sercach kilku drwali, którzy przybyli do Filadelfii rozniosła się na te lasy i rezultatem tego wiele dusz zostało zbawionych.

Pytania do przemyślenia i modlitwy.

1. Czy naprawdę rozumiem jak ważne są moje modlitwy i świadczenie ?
2. Czy rozumiem, że wysiłki, które podejmuję dziś mogą przywieść tysiące ludzi w innych krajach do poznania Zbawiciela ?
3. Czy chcę te wysiłki uczynić dla Królestwa Bożego?